

# KURJER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PREZYPATA na „Kurjer Rzeszowski“ i „Kurjer Krasowski“ razem wynosi dla miejscowych roczne 4 złr., półroczne 2 złr., kwartalne 1 złr., miesięczne 55 ct., dla zamiejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalne 1 złr. 50 ct., miesięczne 60 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĄ.

BIBLIOTEKA I ADMINISTRACYJA znajdują się w Rzeszowie w księgarni J. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ i et. od miejsca objętości jednego wiersza, drobnym drukiem (pięć). — Reklamę w rubryce „Mielczan“ po 10 ct. od wiersza. — Reklamę nadających redakcyja się zwraca.

## OD WYDAWNICTWA.

Szan. abonentów miejscowych, którzy w obecnej porze chwilowo zmienili miejsce pobytu, upraszamy o podanie dokładnego adresu. Koszta przesyłki pocztowej ponosi Wydawnictwo.

Administracyja.

## Ostrożnie z ogniem.

Rzeszów, 22. lipca.

Żniwa już w pełnym toku — Bóg pobłogosławił pracy rolnika, który niebawem zapewni stodoły i brogi obfitym plonem. Z otuchą więc spogląda rolnik przed siebie, bo widzi zabezpieczony był na rok cały! — Lecz czy u każdego z nich otucha ta i spokój mają uzasadnioną podstawę? Niestety, doświadczenie nauczyło nas, że setki i tysiące tych, którzy się dzisiaj radowali widokiem zebranych plonów, jutro z załamaniem rękami, z rozpaczą w sercu widzieli w

ich miejscu kupy popiołów i dogorywające snopy słomy!

Rok rocznie bowiem, a zwykle po zbiorach, szerzą się w kraju naszym pożary, których pastwą pada tysiące zagród wraz z nagromadzonymi plonami. Tysiące rodzin przechodzi nagle z dobrobytu do nędzy. Tworzą się komitety ratunkowe, płyną datki ofiarne, które atoli, jak to tysięcy doświadczyliśmy, chwilowo tylko nędzę nieszczęśliwych łagodzają. Obyśmy byli fałszywymi prorokami, lecz się obawiamy, że i w tym roku przyjdzie nam niebawem notować nasze kłęski sprawione pożarami, a publiczna oinarność będzie wystawioną na nowe próby, w skutkach swoich, jak zwykle, niedostateczne.

I czyliż nie ma już środka, któryby raz na zawsze, stanowczo tym kłeskom, a przynajmniej ich straszniejszym skutkom zapobiegł?

Czytaliśmy wprawdzie już nieraz, że możnaby wiejskie gminy ochronić od kłesk pożarnych przez zaopatrzenie ich w narzędzia pożarne, jak niemniej przez tworzenie ochotniczych straży ogniowych, doświadczenie jednak pouczyło nas nie-

jednokrotnie już, że podobnych zarządzeń nigdy na seryo brać nie można, gdyż regulamina, ba, nawet dobre chęci, co innego — a wykonanie znowu co innego.

Sądźmy przeto że jedynym, stanowczo skutecznym środkiem, byłoby powszechne przymusowe ubezpieczenie od ognia w całym kraju.

Doprawdy, niewiedzieć czemu przypisać, że dotąd kraj a względnie jego reprezentacyja, t. j. Sejm krajowy, środka tego nie zastosował! Czy to apatya, czy brak inicjatywy, czy wreszcie, czemuby trudno uwierzyć, obojętność tych, którzy sami zabezpieczeni przed kłeską pożaru, nie troszczą się o niedole młodszych braci?! Lecz zresztą dajmy pokój wyszukiwaniu powodów, tem sprawy nie popuchniemy naprzód, ale raczej nawołujemy do czynu. A więc panowie reprezentanci, w których ręce kraj złożył losy swej pomyślności, prosimy, dajcie nam raz ustawę przymusowego ubezpieczenia od ognia wszystkich zagród i wszystkich budynków, istniejących w całym kraju. Wieśniak nasz jest jeszcze umysłowo małoletnim, prawie dzieckiem,

## POJEDYNEK.

SZKIC Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

Zeszłego roku jeździłem do Besanson na wesele jednego z mych przyjaciół.

Wieczorem, jak to jest zwyczajem w tych stronach, zaproszeni zgrupowali się na obiad. Szykałem mego miejsca przy stole, kiedy pochwyciłem, iż mię ktoś bierze za ramię; obejmując się — za mną stał trzydziestoletni kapitan dragonów, elegancki blondyn.

— Czy mnie nie poznajesz? — zapytał.

— Rzeczywiście...

— Jestem Gustaw Hammer, były twój kolega z Sainte-Barbe.

Nie bez wzruszenia odnajduje się kolega, którego się kochało; internet jest tak okrutnym więzieniem! Kiedy się spotyka dawnego kolega, zdaje się, iż się odnajdują współtowarzysza więzienia.

Gustaw Hammer miał óbok mnie. Obie dowaliśmy z dobrym apetytem, opowiadając sobie o waszyimych radościach i troskach. Pawien był, iż w przeciągu roku zostanie pułkownikiem. W jego wieku rzadko kogo tak szanują sąsiadki. Wieczorem, o północy odpowiedział mi pismo na dworzec ko-

lejowy i przyrzekł odwiedzić mię w Paryżu. Uściskaliśmy się przy pożegnaniu.

Dzielną to chłopak ten Gustaw Hammer! Z jego przyczyny odmówiłem o jakie 20 lat.

W maju wyczytałem w „Journal officiel“, że mój przyjaciel, jak się tego spodziewałem, został mianowany pułkownikiem. Translokowano go do Maubeuge na granicę belgijską.

Pewnego wieczora w końcu sierpnia spacerowałem po Polach Elizejskich w Paryżu. Było to około godziny wpół do dziesiątej. W około mnie kipiał ruch noy letniej. Mnóstwo ludzi, siedzących na zielonych ławkach na brzegu alei i rozmawiających wesoło; na prawo „Café concert“ z girlandami lampionów, przy których drzewa wygnane, zdają się być blaszaniem! Biedne drzewa! Cóż one Bogu zawiniły, iż skazał je na vegetacyę w tam miejscu! Widziałem jak cienkie ich gałanki smutnie się kołysały, kiedy powietrze drżało odgosem piosenki. Przyjedemna szła w górę aleja Pól Elizejskich z setką swych latarni, błyszczących w ciemności jak świętojańskie robaczki.

Nagle w ampie światła, padającym od latarni, ujrzałem Gustawa Hammera. Zbliżyłem się i wyciągnąłem don ręki

— Dobry wieczór pułkowniku — zawołałem. — Parbleu! Szczęśliwe spotkanie.

— Ach! to ty — odrzekł smutno. — Bardzo się cieszę, iż cię widzę.

Ten ton mię uderzył. Spojrzałem na niego. Przez rok zastarzał się bardzo. Twara jego była biała i wychudła, włosy zaczynały siwieć. Ostrożnie wsunąłem mu swą rękę pod ramię.

— Czy chcesz się przejść trochę? zapytałem.

— Z ochotą.

Uszedłszy kilka kroków, musiałem się wytrzeć rozmowy. Nie odpowiadał na me pytania; widocznie opanowany był przez jakieś okrutne myśli.

— Masz jakieś smartwienie, nieprawda? — zapytałem go zniepokojony.

Zadział i po chwili:

— Tak, odrzekł.

— Czy zawód miłośny?

Wahał się. Nie nastawałem dłużej wiedząc, iż nie ze wszystkich cierpień zwierzęć się można, kiedy niespodziewanie zawołał:

— Słuchaj! muszę ci to powiedzieć. Niedorzecznym jestem tłumnie to w sobie. Moje mi dobrze poradzić. Od czasu ostatniego naszego widzenia się, w życiu mem rozegrał

i podobnie jak ono — nie umie często posnać, oś dla niego jest korzystnym i zbawiennym, żyje z dnia na dzień, nie sięga okiem w przyszłość; by się ochronić małego wydatku, gotów jest narazić się na największą stratę! Iż to tysięcy zagrod i budynków włościańskich niezabezpieczonych od ognia, zostaje rok rocznie na łase Boskiej, bo wieśniak żałuje tych kilku zgr. na asekurację, dopiero gdy go dotknie nieszczęście, gdy z dymem pójdzie całe mienie, wtenczas przychodzi do poznania swej nieroztropności, narzeka i płacze po niewczasie. A gdyby był przymuszonem ubezpieczyć swoje mienie i doznał w skutkach, że go pożar nie zniszczył, bo mu jego wartość towarzystwo asekuracyjne wypłaciło, wtenczas z wdzięcznością całowalby rękę, która go zmusiła do zabezpieczenia zagrody.

Więc na starszej braci, na opiekunach kraju, na jego reprezentacyi spoczywa ciężar myślenia za lud i zmuszenia go do tego, co dlań jest dobrem, dopóki lud jest jeszcze małoletnim. W innych krajach musi każdy, kto posiada jakie budynki, zabezpieczać je od ognia, uiszczając należytość przy spłacie podatków; skutkiem tego gromadzą się w kasach krajowych tak olbrzymie sumy, że ich odsetki pokrywają potrzeby ubezpieczenia wszystkich budynków do tego stopnia, iż nieraz od wartości tysiąca zgr. wystarcza kilkanaście a czasem i kilka centów na opłacenie ubezpieczenia.

I u nas więc skutkiem zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od ognia powstałoby towarzystwo krajowe pod opieką Sejmu i kierunkiem Wydziału krajowego, które nie obliczone na zbieranie prywatnych zysków, w krótkim barzo czasie zebrałoby takie miliony, iż opłaty ubezpieczenia zeszyłyby i u nas

do minimum a z kilkanaście lub kilkadziesiąt, przy podatkach dołożonych centów, mógłby wieśniak spokojnie zasypiać pod swą słomianą strzechą. W bliższe szczegóły przeprowadzenia ustawy przymusowego ubezpieczenia od ognia i urządzenia odpowiedniego towarzystwa krajowego niewchodzimy dzisiaj, odkładając sprawę tę do czasu, gdy ona na Sejm wniesioną i tam stanowczo traktowaną będzie. Dzisiaj tylko wołamy do wszystkich ludzi dobrej woli — którym dobro kraju leży na sercu, którzy pragną nasz biedny, nieporadny lud ochronić od tylu corocznych klęsk i osuszyć na zawsze łzy rozpaczcy tylu tysięcy nieszczęśliwych rodzin, wołamy: popierajcie naszą myśl, szerząc ją po całym kraju, niech ją wezmą zwłaszcza w opiekę nasze poważne dzienniki krajowe i nasze reprezentacje autonomiczne, a szczególnie nasi posłowie, którzy wzięli na swe barki ciężar reprezentowania i bronienia interesów drobnej własności (włościańskiej), niech dadzą skuteczną inicjatywę.

### XIX. Zjazd pedagogów.

Rzeszów, 20. lipca.

„Oświata ludu“ — oto hasło, które przed dwudziestu przeszło laty zabrzmiało ze wszystkich piersi, pragnących podźwignienia Galicyi. Nawet owo stroniotwa w naszym kraju, które jako „straż potarna“ wszędzie tam „na własnym drucie“ gasi, gdzie nie ma ognia, nie miało natenczas odwagi postawić swego *velo* wobec ogólnego prądu, popartego głosem opinii publicznej.

Wpływem tego prądu było założenie mnogich szkół ludowych, jak niemniej seminariów nauczycielskich, by w pierwszym rzędzie wytworzyć odpowiednie siły nauczyciel-

skie, których brak nader dotkliwie dawał się czuć na każdym kroku.

Trzeba bowiem wiedzieć, że przed naszą konstytucją nie było na całej kuli ziemskiej umysłowo i materialnie nędziejszego stwora jak galicyjski nauczyciel „trywialny.“ Jaka zapłata, taka była i praca, i nie dziw, że nędzota sił nauczycielskich smutno się odbiła na oświacie ludowej.

Stopniowo polepszył się stan rzeczy choć pod jednym względem. Seminaria zaczęły dostarczać doborowszych sił nauczycielskich, a tem samem doznały szkół ludowe rozwoju ku lepszemu, z drugiej jednak strony pozostał materialny byt nauczycielstwa i nadal w stanie nie do pozaszczerzenia.

Przez długi ciąg czasu nauczycielstwo szkół ludowych żyło przekonaniem, że kraj i reprezentacya jego zaopiekują się jego losem, i dlatego na walnych zjazdach corocznych otulało się cierpliwością, milczało o sobie a rozprawiając o stosunkach szkolnych, i starając się o ich poprawę — nie bez skutku i pożytku dla ostatnich.

Widząc jednak, że mimo gorliwej swej pracy dla ogółu, zapominają jakoś o losie nauczycieli lud., po raz pierwszy zeszlorzoczny wiec w Tarnowie podniósł głos i powziął szereg uchwał, dotyczących polepszenia bytu tych ludzi, co z poświęceniem i abnegacją pracują nad wychowaniem przyszłych pokoleń narodu. Uchwały te, mimo szumnych obietnic ze strony powag obecnych na wiecu, pozostały niestety bez skutku.

Rok minął od tego czasu, rok cichego żalu i oczekiwania, i oto odbył się znowu zjazd pedagogów w stołecznym grodzie ziem przemyskiej, na który 300 blisko przybyło uczestników. Trzymając się zasady: kto puka, temu będzie otworzone, przedłożył Zarząd g. Tow. ped. zgromadzeniu w nowym obrobieniu ten sam wołający o pomoc materyał, do uchwalenia.

się straszny dramat. Nie słyszałeś o nim, dzięki bowiem ministrowi wojny dzienniki zachowały milczenie. Nie obawiaj się, opowiadanie me długim nie będzie. A zresztą tyś się ono przedmiot, który cię szczególnie interesuje, t. j. dziecka padającego ofiarą błędu, popełnionego przez rodziców.

Rzecz miała się tak. W czerwcu przybył na służbę do Maubeuge dwudziesty ósmy pułk strzelców. Od miesiąca dowodził 56. pułkiem. Pewnego dnia miałem jechać do Lille z jednym z wyższych oficerów pułkowych. W bufecie w Maubeuge mieliśmy zjeść śniadanie. W jednym rogu, blisko stołika, przy którym siedzieliśmy, znajduje się kramik, gdzie posilają się ludzie mniej zamotni. Byli tam robotnicy i żołnierze. Kolega spytał mię:

— Nie masz tam pomiędzy swymi podwładnymi mi jakieś znakomitości?

— A jakie, jest nią syn pana Myryana, malarza, niedawno do instytutu przyjętego. A ty?

— Ja także mam syna znakomitości, ale innego rodzaju: Jerzy de Férisset?

— Czy syn pięknej pani de Férisset?

— Ten sam.

— Rozmawiałem się mówiąc:

— Co! czyżby już miała tak dutego chłopaka, aby mógł służyć w rezerwie. W swoim czasie byłem bardzo zakochany w tej kobiecie. Na nieszczęście była ona wtedy kochanką jednego z mych przyjaciół.

— Ja także byłem w niej zakochany, odrzekł mój kolega. Lecz nie miałem tej co ty przeszkody. Nie wiem doprawdy, dlaczego się nie oświadczyłem.

— Szkoda, powiedziałem. Warto się w niej kochać. Miała ona dwudziestu kochanków: pan Férisset nigdy się tego nie domyślał. Zaledwie skończyłem te słowa, gdy w drzwiach drugiego bufetu zjawił się młody strzelec, biały był jak chusta. Zawahał się chwilę, lecz zbliżył się do mnie, chwytając się i utykając; wielką jego szablą za każdym krokiem biła go po tydkach. Podszedłszy do stołu, przy którym siedziałem, przez chwilę spoglądał na mnie z wściekłością, potem podniósł rękę. Zrozumiałem, iż chce mię spolekować. Wielki agielk podniósł się w sali. „Pochwyćcie tego człowieka.“ Dwóch czy trzech żołnierzy rzuciło się na niego. Młody strzelec stał nieruchomy, ciągle mię mierząc wrokiem. Nakoniec bezdźwięcznym głosem powiedział:

— To — moja matka!

W jednej chwili poznałem niegodziwość mych słów. „Puściecie go“, zawołałem.

Coż mi się stało tego dnia? Odkądte to uczciwy człowiek pozwala sobie ile o kobiecie mówić? Podniósłem się i zdjąwszy czapkę, ukłoniłem się młodemu kawalerowi.

— Jestem na pańskie rozkazy, reaktem.

W tej chwili dał się słyszeć świst lokomotywy. Pociąg do Lille zaras miał odchodzić. Pobiegłem na peron, a stamtąd do wagonu. W pół godziny byłem u generała, komendanta korpusu i opowiedziałem mu wszystko. Jak się domyślasz, zgromił mię porządnie. Oryż to przystoi szefowi uswadronu paplać publicznie z lekkomyślnością, zóttożdzioba z Saint Oyr? Jest w tem wina ministra, wybierającego na wyższych oficerów zbyt młodych ludzi. Myślałem sobie w duchu, iż nieszczęście również łatwo przytrafićby się mogło, choćbym był dopiero kapitanem. Zbyt jednak dobrze zaśluzylem na ostre wymówki generała, abym śmiał coś na to odpowiedzieć.

— Coż teraz zamierzasz pan czynić? — spytał mię.

— Zdaje mi się, generale, iż nie mam wyboru. Ciężko zniewatyłem tego młodego człowieka. Jestem na jego rozkazy; będę się bił z nim.

Na zjeździe pedagogów były wprawdzie poruszone i rzeczy dotyczące pedagogiki w ścisłym znaczeniu słowa, głównie jednak dotyczyły wniosków, dyskusji i uchwały polepszenia dobrobytu nauczycieli szkół ludowych. Postawienie tych spraw na porządku dziennym nie może być uważane jako akt samolubstwa, gdyż marzenia o doskonałości naszych szkół zostaną tak długo chimera, jak długo większa część nauczycieli ludowych skazana będzie na — głód i chłód. Społeczeństwo wówczas dopiero domagać się będzie mogło od tych pionierów światła poświęcenia, jeżeli ich postawi materialnie tak, ażeby przynajmniej pierwsze ich potrzeby były zaspokojone.

Bardzo doniosłą sprawą była też podniesiona przez prof. Dziedzickiego kwestya zakładania burs dla dzieci nauczycielskich.

Uposażenie nauczyciela u nas jest takie, że dochody jego nie mogą w najlepszym razie wystarczyć na to, ażeby mu pozwoliły posłać dziecko do najbliższego miasta celem kontynuowania studiów w szkołach średnich, lub też na uniwersytecie.

Bursy chociaż po części mają być asylem dla tych biedaków a spodziewać się należy, że ofiarność publiczna zwróci się w tym kierunku i odwdzięczy się przynajmniej na dzieciach za krywdy, wyrządzone dotychczas przez społeczeństwo nauczycielom.

A propozycja burs poruszono podczas ostatniego zjazdu w prywatnem kółku bardzo racjonalną myśl, którą tu zapisujemy podług *Kuryera Lwowskiego*.

Dotychczas odbyło się już 19 zjazdów Tow. pedagog. Wiadomą jest rzeczą, że przedewszystkiem bawić się lubimy, a więc corocznie urządza się oprócz wspólnych obiadów i wycieczek, także uczty potęginalne, które zwykle kosztują kilkadziesiąt złr. I w Przemysłu odbyła się uczta, która pochłonęła co najmniej całą subwencyę, ofiarowaną

przez przemysł. Rada miejską na przyjęcie zjazdu, t. j. 850 złr.

Dotychczas wydawać więc w przeciągu lat 19 na uczty blisko 20.000 złr., które składane na procent, stanowiłyby dziś niemal podwójną kwotę. Tyle pieniędzy obrócono więc na to, ażeby wypić kilka kieliszków wina i palnąć kilka, a często kilkanaście mniej lub więcej udalych toastów. Czyż nie szkoda tych pieniędzy? Czyż dla wzajemnego poznania się nie wystarczą wspólne obiady, wycieczka corocznie urządzana, a zresztą same zgromadzenia?

Podniesiono więc myśl, ażeby zarząd zaprojektował zniesienie tych uczty, a natomiast ofiarować może każde miasto, przyjmujące zjazd, pewną kwotę, która miała być obróconą na uczty — na założenie burs dla dzieci nauczycielskich.

Projekt ten jest bardzo szczęśliwym, gdyż ofiara taka ze strony każdego miasta będzie najwspanialszem przyjęciem, a odgłos w sercach nauczycieli będzie niezawodnie głośniejszym i trwałszym aniżeli odgłos korków i przebrzmiałych toastów.

### Z chwili.

(Sezon kanikularny. Rada państwa. Sejm. — Dostawy dla armii. — Wystawa krajowa w Krakowie).

Rzeszów, 24. lipca.

Każdy sezon ma swoje stereotypowe formułki, któremi ludzie nawzajem się witają. Podczas jesieni dowiadują się, jak tam stoi z szanownem zdrowiem — ziemniaków, podczas zapust pytają się, jak się bawisz, a podczas dni kanikularnych, jak się nudzisz? W bieżącym roku dopisują nudy czasu ogórkowego jak najlepiej. Cały świat kąpie się w zdrojach leczniczych lub też we własnym pocie, a historia dnia wyraża niepewne wieści zamiast istotnych zdarzeń. Nietylko nauka, lecz towarzystwa i rady wszelakiego rodzaju obchodzą obecnie swe ferie, a głuche ino wieści, dotyczące przyszłości, przypominają tu i owdzie, że żyjemy w pań-

stwie konstytucyjnem. I tak dowiadujemy się, że Rada państwa ma być zwołaną dopiero między 15. a 20. września, a zatem znówu nieco później niż zamierzano pierwotnie, a ponieważ sesya potrwa co najmniej z miesiąc, a potem zwołane będą delegacye wspólne, rozpocznie Sejm dopiero około 20. listopada swe czynności. Do świąt Bożego narodzenia zatem zostaną dla Sejmu *netto* cztery tygodnie. Licząc kilka dni formalności wyboru komisji itp., zostanie trzy tygodnie na obrady sejmowe a czas taki absolutnie nie wystarczy do załatwienia spraw, bogdaj tylko nagłych. Stoimy tedy znówu przed sesją sejmową, która zainaugurowaną zostanie narzekaniem na krótkość czasu i zakończy się — niczem.

W miesiącu lutym br. ministerstwo wojny przyrzekło ekspertom przemysłowców galicyjskich, będącym w poselstwie, że mogą otrzymać dostawę robót skórzaných dla c. k. armii, jeżeli się w Towarzystwo zorganizują i odpowiednią ofertę wniosą.

Na podstawie tego upewnienia ze stron kompetentnych, zawiązało się Towarzystwo z ograniczoną poręką dla wyrobów skórzaných, nie szczędząc na te cele kosztów, bo zaraz w pierwszej chwili poniosło około 3000 złr. wydatków, nie licząc kosztów podróży poniesionych przez przybyłych na zjazd z całej Galicyi.

Ministerstwo wojny przyrzekło wniesioną przez Towarzystwo ofertę popierać i upewnili, że przed czwartem br. sprawa oferty pomyślnie rozstrzygniętą zostanie.

Stało się jednak inaczej, jest bowiem niestety rzeczą już pewną, że oferta, wniesiona przez wspomniane Towarzystwo na podstawie przez wiec uchwalonej, przyjętą nie będzie. Pan Lambert, szef intendentury, pracuje wprawdzie obecnie nad zmianą warunków i sposobu rozdawnictwa dostaw, jest on również za zaopatrzeniem potrzeb wojska wprost przez pulki we własnych ich okręgach, co by się równało zaopatrzeniu kontyngentalnemu, ale podobne zmiany wymagają obszernych studiów, a tymczasem zamysłają zażądać kontrakt o dostawy dla zaopatrzenia zapasów, i zapewne z najlepszym

— Waryatem jestem. Pułkownik nie może się równać z prostym żołnierzem.

— Pozwól sobie zwrócić pańską uwagę, jenerale, na to, iż wobec niektórych zniewag regulamin wojskowy traci swą siłę obowiązującą. Bacz mi pan dać upoważnienie.

— Nie mam do tego prawa.

— Bądź pan łaskaw zatelegrafować do ministra.

— Minister odmówi.

— W takim razie uprzedzę pana Jerzego de Férisset. Granica o dwa kroki; pojedynek odbędzie się w Belgii.

— To znaczy, iż będziesz pan dezertował.

— Niech i tak będzie jenerale, będę dezertował. Ukarzą mi potem. Bas już uchybiłem honorowi, publicznie znieważając kobietę, nie uchybił mu więc poraż drugą, odmawiając zadośćuczynienia synowi tej kobiety. Jenerał rozgniewał się z początku, lecz uspokoił się prędko, przeszedł kilka razy po gabinecie i zbliżywszy się do mnie, powiedział łagodnie:

— Bób co chcesz. Nie pan nie mówiles, ja o niczem nie mówilem. Lecz nie wspominał pan, iż skończy się to może w sądzie wojennym.

Wieczorem stawili się świadkowie Jerzego de Férisset; jak on tak i ja świadkami mieliśmy osoby cywilne. Za broń wybrano szpady; nazajutrz rano o g. 9. mieliśmy się spotkać w F., belgijskiej wiosce granicznej. Nazajutrz o oznaczonej godzinie przybyliśmy do F. Banek był pochmurny, chłodny. Deszcz padał. Brniliśmy w błocie po kostki. Przed nami szedł Jerzy de Férisset ze swymi świadkami. Nakoniec przybyliśmy na łąkę, rozmiętkłą od deszczu. Było to widocznie bardzo niewygodne miejsce spotkania. Nie mieliśmy jednak możności wyboru, gdyż czas naglił.

Przygotowania do tego pojedyunku były widowiskiem bardzo ciekawem. Z jednej strony officer wystęzał broni w mundurze, z drugiej — przyste strzelec. Nakoniec ustawiono nas naprzeciw siebie. Nie spodziewanie pan de Férisset salutował po wojskowemu i wrzszonym głosem przemówił:

— Pułkowniku! chciałem pana spoliczkować. Jak pan, tak i ja, byliśmy w uniformach. Chętko więc uchybiłem przeciw dyscyplinie. A dyscyplina jest konieczną. Dziś więcej, niż kiedykolwiek... Żołnierski prosi o przebaczenie. A teraz pułkowniku bacność!

Skrzyżowano szpady; jeden z mych świadków zawołał: Dalej panowie!

Nie poruszyłem się. Patrzyłem na mego przeciwnika. W oczach jego widziałem te same, co i wczoraj błyskawice, lecz i to samo co wczoraj wahanie się. Naraz postąpił dwa kroki. Zatrzymał się, uśmiechał się; uśmiech ten rozdzierał mi serce. Chocoby sto lat żył, nie zapomnę tego uśmiechu. Nagle z szalonym rozpędem rzucił się na moją szpadę i przebił się nią na wylot. Czarna piana wystąpiła mu na usta, w gardle odezwało się chrapanie, drgnął po raz ostatni. Skonał.

Gdy go słuchał, serce mi się krajało. Gustaw Hammer skoczywszy opowiadanie, odechnął i ponuro mówił dalej:

— Wiem dobrze, iż chciałem pozwolić się zranic, przekonany jestem, iż sam się zabił — lecz, niestety karyera moja swichnięła, gdyż nie udało mi się z wojska wystąpić. To nie nie znaczy, mój drogi, lecz przytem, jak morderca, mam wyrzuty sumienia. Zdaje mi się, iż popełniłem szbrodnie. Pomyśl o tym prawym chłopcu, zabitym w zranieniu życia, pomyśl o matos rozpaczającej i opłakującej syna, którego jest bezpośrednio mordercą. Godzina przeszła; kawiarnie się wydułnily. Zato powiększyła się liczba spacerują-

s dotychczasowych oferentów zawrze się kontrakt na osiem lat.

Tak opiewają najświetnie, s Wiednia nadzieje wiadomości, a skutkiem tego uchwała rada nadzorcza „Towarzystwa dla wyrobów skórzaných” zwołał na niedzielę dnia 2. sierpnia walne zgromadzenie dla uchwalenia petycji do cesarza oraz wysłał i przedstawić Kolu polskiemu memorał w tej tak piekającej sprawie.

Nie wątpimy, że mężowie wpływowi u steru państwa, uczyną jej swego poparcia, a tem samem zażegnają nędzę, która się ciśnie oknami i drzwiami do naszego kraju i zapobiegą tym sposobem szerzeniu się — socyalizmu, dla którego bujnym gruntem jest nędza.

Złe to, już kielkujące, może być usunięte nie półśrodkami, lecz środkiem najdzrowszym dla krwi społeczeństwa, a tym środkiem jest następczenie pracy i zarobku.

Myśl urzędzenia w Krakowie krajowej wystawy przemysłowo-rolniczej, wchodzi obecnie w stadium, rękujące jej urzeczywistnienie. W roku zeszłym myślnano urządzić ją na rok biący — wszakże kleska powodzi, jaka przed rokiem na kraj spadła, czyniła wykonanie tej myśli niemożliwym, odroczone przeto wystawę do roku 1886. W piątek dnia 18 b. m. odbyło się w krakowskiej Izbie handlowej posiedzenie komitetu, pod przewodnictwem p. Mendelsbarga, który zastępował chorego prezesa p. Baranowskiego. Wszyscy obecni zgodzili się, iż należy wystawę w roku 1886 urządzić i energicznie sprawą się zająć. Co do udziału Towarzystwa rolniczego, to z ramienia Tow. okręgowego krakow., które udział przyrzekło, zasiadają w komitecie delegaci jego pp. dyrektor Brzeziński i hr. Mięroszewski Sobiesław. Komitet wystawowy uchwalił jeszcze nawiązać rokowania z komitetem centralnym, ażeby i rolnicza część wystawy, tak jak przemysłowa, mogła być krajową a nie okręgową.

cych, niektórzy nucili piosenki. Dziwny kontrast! Słowa modnej śpiewki mieszały się z opowiadaniem ponurego dramatu! Głowa Gustawa Hammera pochylała się pod ciężarem wspomnień. Pola elizejskie zaludniały się. Wszędzie wrzała gorączkowy ruch noey letniej, ruch właściwy tylko Paryżowi, temu miastu radości i wesela. W alejach niezliczone mnóstwo powozów, jadących w stronę lasu, lub wracających do Łuku tryumfalnego. Obok nas na żelaznych ławkach mnóstwo osób.

Kiedy im się przyglądałem, w środku świętego koła rozmawiających spostrzegłem bardzo jeszcze piękna czterdziestotry- lub czteroletnią kobietę. Śmiejąc się lub wachając olbrzymi bukiet fioletków, słuchała jakiegoś młodzika, szepącego jej coś do ucha.

— O nędznico! — zawołałem.

— Cóż ci się stało?

Wyciągnąłem rękę, i waksując na tę kobietę, powiedziałem:

— To jego matka!... matka Jerzego de Férisset... małego strzelca.

Widząc, jak wstrętnym jest dla niego ten widok, kiwnąwszy głową, dodałem:

— Nie wracaj na to uwagi, widzisz jest to — tytuł... tytuł paryski!

## Korespondencja „Kuryera Rzeszowskiego.”

Łańcut, 22. lipca.

(Ubóstwo w mieście. — Załoga wojskowa. — Sprawa koszar. — Bodaj to burmistrzem byc.)

□ Nasza gmina zamiast się podnosić, upada. Wiemy, że szkoły, wojsko, przemysł i handel wzbogacają gminy. U nas ubóstwo, ludność się zmniejsza, każdy ucieka szukać zarobku gdzieindziej — wiele familij wyjechało nawet do Ameryki szukać szczęścia. Przyczyna złego w nas samych. Przed kilku laty ministeryum wojny przeznaczyło jeden batalion piechoty do Łańcuta. Wielu ludzi wpływowych, mając prywatnie na oku, potrafiło tak obalamucić opinią publiczną, że złe, jakie tylko może spotkać gminę, właśnie teraz ją spotka, gdy zakwaterują żołnierzy po prywatnych domach, nabiął i inne artykuły żywności podróżują i t. d. Wskutek podobnych strachów, Rada gminna, niemając nadto gotowych koszar, gdyż w miesiącu, jak chciało rozporządzenie, takowych wystawić nie mogła, nie przyjęła wojska. Jarośław mądrzejszy wziął i śmieje się z nas. Teraz dopiero mądry Polak po szkodzi, wszyscy widzą, że źle zrobili a na dobitkę jeszcze mają od nas wziąć jeden szwadron ułanów. Lament tedy wielki między narodem, wysłał deputację do Rady gminnej, ta znowu śle do p. hrabiego, aby uratować to, co jest przynajmniej. Nie wiemy jak się to skończy — ale jeżeli skarb państwa łańcutckiego, mając własną propinację i dochody z tejże, niebada o polepszenie stanu koszar dla wojska, jeżeli dalej rok rocznie amortyzuje pewną kwotę na koszary, a mimo to od niepamiętnych czasów nic nowego nie postawił, tylko łąta i bieli, jeżeli w końcu oficerom każe mieszkać w cuchnących lokalach, grzybem zakażonych, nie dziwnego, że wojskowość narzeka i chce szukać dla siebie stacyi dogodniejszej. Mówią że skarb łańcutki traci na wojsku! Niech odda fachowemu człowiekowi ten cały interes a rzecz, że i skarb będzie miał parę tysięcy zysku, a przedsiębiorca nie tylko że się podejmie w kilku latach pobudować nowe koszary ale jeszcze zarobi. Cóż ma robić uboga gmina — jeżeli skarb łańcutki jest obojętny? Mniemam, że skarbowi łańcutkiemu, choćby tylko we własnym interesie, powinno także zależeć na tem, aby gmina nasza nie upadła, lecz aby się podnosiła.

Już to ja zawsze mówię, że najgorsza rzecz być burmistrzem w gminie ubogiej, przy liczniejszej inteligencji. Zrobi się coś dobrego, to nie pamiętają, ale jeden nieudały interes do śmierci ci nie zapomną. Miałbym być burmistrzem, to wolalbym być urzędnikiem wyższym politycznym, sędzią, choćby superyorem ks. Jezuitów a nawet sekretarzem Rady powiatowej tam, gdzie nie ma w miejscu marszałka ani wicemarszałka. Ale być burmistrzem, gdzie każdy twoje czynności, niemal kroki, śledzi — każdy krytykuje, pierwszy lepszy we wszystko się wtrąca, niewygodnie!

Okradną kogo, co się nieestety a nas często zdarza, wiesz burmistrz i jego organa, biorą wojsko z miasta, śle chodniki — albo nie ma żadnych, znowu wina burmistrza; słu-

cham tylko, czy kto nie powie; że sątkody wyrządzone przez grad tegoroczny i piorun, który zabił daweczygną obok Łańcuta, jest winą burmistrza! Ktoż posamykał panie burmistrza wszystkich złodziei — pobuduj wspaniałe koszary! — wystaraj się o wojsko, wyłoś place i ulice kamieniami trembewelskimi, zaprowadź przynajmniej światło elektryczne, urządził nawet konduktory od piorunów nie tylko nad domami, ale nad każdym mieszkańcem miasta, a wtedy ogłosimy cię cudotwórcą; żeś potrafił nalać z próżnego!!

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 25. lipca.

\* **Wiadomości osobiste.** Ks. Windisch-Graetz głównodowodzący w zachodniej Galicji, przybył wczoraj do Rzeszowa i był dzisiaj obecnym na ćwiczeniach załogi. — Komendant brygady tutejszej generał-major p. Otton Fuchs opuszcza miasto nasze udając się na przeznaczone sobie miejsce w Bośni, mianowicie obejmie on komendę I. brygady piechoty, a jak się z dobrego źródła dowiadujemy, jest to posterunek, który powierzonym być może tylko ludziom zasługującym na wszelkie zaufanie. Dziś urządził wojskowość w kasynie swem bankiet pożegnálny na cześć p. Fuchsa. I my żegnamy serdecznie p. generała, żałując że uzyskawszy w tak krótkim czasie sympatye wszystkich, opuszcza nasz gród. — W miejsce odjeżdżającego obejmie komendę tutejszej 48. brygady piechoty, pułkownik Daniel v. Bonn, komendant 75 pułka Creneville, z Neuhaus, który pozostając w swej randze, piastować będzie godność brygadiera. Ma to być osobistość bardzo zamożna. — Pan J. A. Pelar, wydawca pism naszych, wyjechał na kilka tygodni w Karpaty. — Roman Mafinowski rolem z Rzeszowa, dyrektor urzędów pomocniczych sądu wadowickiego, otrzymał w uznaniu długoletniej a gorliwej służby, złoty krzyż zasługi z koroną. — Stanisław Rewakowicz, były komisarz przy starostwie rzeszowskim, a obecnie sekretarz namiestnictwa, zmarł d. 18. b. m. we Lwowie na tyfus, po trzytygodniowych cierpieniach. — Pan Walerjusz Szpunar, praktykant przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, i kandydat adwokacki, otrzymał na uniwersytecie lwowskiej stopień doktora praw. — W uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali stopień magistra formacyi pp. Tarczynski Feliks i Karol z Rzeszowa, Lampel Juliusz ze Strzyżowa, i Tokarzewski Stanisław z Niska. — Pan Maurycy Stern, rodem z Kozowy, tutejszy kandydat adwokacki otrzymał w piątek b. m. stopień dra praw na wszechnicy Jagiellońskiej. — Dnia 21. b. m. pochowano w Łańcutcie zwłoki s. p. Ludwika Persy, emeryt. poborcy, który po 9-miesięcznej ciężkiej chorobie dnia 19go b. m. w 66tym roku życia rozstał się z tym światem.

\* **Arcyksięże Rudolf.** Na początku wiosny br. podaliśmy wiadomość, że arcyksięże Rudolf ma podczas jesieni zawitać do Galicji. Oto donoszą do wiedeńskiego *Tagblattu*, że namiestnik p. Zaleski oczekuje co chwila ostatecznych poleceń co do przyjazdu cesarzewicza Rudolfa na jesienne manewry do Galicji. Lwowa jednak cesarzewicz nie ma odwiedzić, a zatem nie stwierdza się pogłoska, podług której dostojny gość miał zabawić w stolicy kraju naszego cztery dni, z dodatkiem że służbę honorową pełnić miało lwowskie Towarzystwo o. k. weteranów wojskowych.

\* **Zwierzchność gminna miasta Rzeszowa** złożyła w dniu 21. lipca b. r. przyrzeczenie w ręce starosty p. Tuszanowskiego. Skład nowo wybranej Zwierzchności pozwala nam spodziewać się wiele. Obok dawnych





Pracownia Kamieniarska  
**F. HOCHSTINA**  
 w Krakowie, ulica św. Gertrudy  
 zaopatrzona jest w 5 22-32

**NAGROBKI**

i najwspanialszego piaskowca, marmuru i granitu,  
 wykonaw w różn. kształtach, począwszy od 20 złr. wal. austr.

Przyjmując się również zamówienia według nadesła-  
 nych rysunków na roboty architektoniczne z piaskowca  
 lub wapienia własnych form i na posadzki różno-  
 barwne, marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Ceny znacznie niższe.

Pracownia wykonała i instalowała w Krakowie w r. 1870 i 1872, a następnie w Białymostku w r. 1873 i 1874, a także w Warszawie w r. 1875 i 1876.

Medal zaślubił na Wystawie rolnej w Przemyslu.  
**WYSOWA**  
 Medal zaślubił na Wystawie rolnej w Przemyslu.

**Najsilniejsze i najtańsze kąpiele żelaziste!**

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na Zakład zdrojowo-kąpielowy w Wysowie. Najsilniejsze szczerzy alkalowo-sólne, ze znaczną przyłąką dwuwęglanu żelaza i bromu, działają szalenie we wszystkich "nieżytych", "chronicznych zapaleniach, zbroczeniach wątroby i śledziona, zolskach, w chorobach niewiednich, szczególnie zaś w niedokrwistości, błodnicy itd. — Powagi lekarzkie poświadczają, że zdroj BRONISŁAWA, jako zdroj żelazisty, ma przysność przed sobą z tego względu, że inne kąpiele alkadowe jego zapobiegają zatwardziom, jako zwykłym objawowi przy tymczasianych wód żelazistych. — Zdrój SŁOWY w zupełności czyni sztywną wodę solanką (lub Obarszczanką). — Główny składnik wód naszych w Rzeszowie u pp.: J. Schaittra i Sp., Jankiwicza, Blumenbory i Sio-  
 gitzta. — Mieszkania bardzo tanie (15 złr. za półki miesięcznie), kuchnia doborowa, zdrowa i bajecznie tania. — Otwarcie 15. maja, koniec 30. września. — Lekarski w miejscu i apteka domowa. — Park, Restauracja i Hotel. — Wody reszyski i wyjąsiniel udziela

Zarząd Zakładu kąpielowego w Wysowie  
 poczta Uście ruskie.  
 194 7-12

**ROBORANTUM**

Roborantium, włosy i brody tworząca esencja, na podsta-  
 wie naukowej; rozlicznym skutkiem o-  
 pierając się środek przeciw wypadaniu  
 włosów, łysinie, tworzeniu łupicy  
 i siwienia włosów. Jedyny, rzeczywi-  
 ście skutek odwodniający, tworzący

**ROBORANTUM**

brody i wzmacniający środek. Z powodu tego posiadającego i ożywiającego przy-  
 miotu używano takie „Roborantium“ z naj-  
 lepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flasz-  
 czkę za 1 złr.

**Eau de Hobe**, wschodni środek, upiększający cerę twardą, sprawa naturalną delikatność, białość i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

**Karpaczka woda** z salkolowym kwasem do płukania ust, jest niez-  
 będną potrzebą do utrzymania i zachowania pięknych kębow, jakoteż do pielęgnowania stan-  
 cznych. Umięsza także ból zę-  
 chów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

**Kosmetikum**, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy ukladne i kręjące. Flaszka 1-50 złr na próbę 1 złr.

**Bouquet du Serail de Groelich**, naj-  
 przedniejsze perfumy do chustek  
 od nosa. Z powodu swej ele-  
 gancji może służyć także jako  
 praktyczny podarunek. Cena 1-50  
 złr. i 80 ct.

**Groelicha Flora-Poudre de Riz**, róż-  
 zowy w dzień, lilowo-biały w  
 nocy. Najdoskonalszy środek do  
 pudrowania, jaki dotąd istniał; nad-  
 daje twarzy w okamgienia  
 lśniącą białość, gładkość i deli-  
 karność i trzyma się doskonale,  
 nie do poznania. Cena elegan-  
 ckiego pudełka 50 ct.

**Groelicha różowa-Flora piątkrzydło**,  
 najdelikatniejsza, pływająca, roślin-  
 na gęstoność na wargi i lica,  
 tworzy ognisty i żywy uklad.  
 Cena flaszki 50 cent.

**Groelicha Flora-Tinktura** do farbo-  
 wania włosów i brody, zupełnie  
 nieszkodliwy, naturalny i trwa-  
 ły barwiący środek utrzymania  
 wszystkich stopniów kolorów  
 od blond aż do najciemniejszej  
 brunatności. Cena wielkiej ery-  
 ginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Powyzszyć preparatów dostać można u

**J. Groelicha w Bernie.**

Mabyć takie można: w Rzeszowie u J. Schaittra i Spółki; w  
 Lwowie u Z. Buckera, apt.; w Borszczowie u Niemirowskiego; w Bra-  
 kowsku u Dursta; w Brodach u Francoisa; w Buczaczu u Merisa i Jed-  
 zkiego; w Dobrobyczu u T. Jablonskiego; w Jarosławiu u Wiatkowskiego;  
 w Jasiu u Bragiewicza; w Krakowie u Sedyka; w Kołomyjach u Sienka;  
 w Modułkach u Harkowicza; w Przemyslu u Kruga; w Przemyślanach  
 u Barnowskiego; w Rzeszowie u Harkowicza; w Stanisławowie  
 u Maceja; w Tarnopolu u Chodkowskiego; w Tarnopolu u Januszewskiego;  
 w Zborowie u Rzeszowskiego; w Zloczowie u Patockiego; w Żywcu u Maryi  
 Pawłowskiej; w Złoczowie u Iga Schaittra.

**!! Za połowę ceny !!**  
 półki znowu starzy się do nabycia

w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny)  
 W RZESZOWIE

**OLEODRUKI**  
 minnowideł:

Portret Poniatowskiego } form. 60 cm.  
 Portret Kościuszki } wysokość 47  
 zamiast 2-40 złr. tylko po 1 złr. 20 ct. } cent. szerok.  
 Zólkiewicz pod Cecorą } form. 78 cm.  
 Chodkiewicz pod Chocimem } wysokość 47  
 Obrona Krakowa } 60 cent. szerok.  
 Przysięga Kosciuszki } rokość  
 zamiast 5 złr. tylko po 2 złr. 50 ct.  
**Powrót z Syberyi**  
 form. 66 cm. wysokość, 90 szerokość  
**WIAZD SOBIESKIEGO DO WIEDNIA**  
 form. 74 cm. wysok., 98 cent. szerok.  
 zamiast 8 złr. tylko po 3 złr. 50 ct.

197 Na porę 5-16  
 kuracyjną 1885

poleca rzeczywicie dobrą

**HERBATĘ**  
 rosyjską

**Izydor Wohl**

właściciel jedynego wyłącznego  
 handlu herbaty 15 lat istniejącego  
 w Łowiczu, Sykateska 6.

**Młody Człowiek**

mający nieokreśloną szkołę rolną i hun-  
 dlową, z pięknym charakterem pisma, po-  
 szukuje czasowego zajęcia. — Oferty  
 205 X. Y. Rzeszowsko poście restauranta. 1-2

Świeże tegoroczne

**WODY MINERALNE**

połca

po najtańszych cenach  
 główny skład wód szczeraw-  
 nych 181 12-30

J. Schaitter i Spółka  
 W RZESZOWIE

**DROGUERYA**

**J. B. ZACHARSKIEGO**

187 W RZESZOWIE 16-15

poleca świeże tegoroczne

**WODY MINERALNE**

i środki desinfekcyjne

po najtańszych cenach.

**Śmierć! Śmierć! Śmierć!**

wszystkim szczurom i myszom

na pomoc najswierzej, a przez publicznosc za najlepszą cenę

**ŁAPKI NA MYSZY I SZCZURY**

Wszystkie przysyłać wszystkie w tym względzie wysłać. Koryści: 1) nie  
 potrzeba truć, 2) zawsze jest w użyciu, 3) można je wszędzie użyć,  
 4) na pomoc niej nie tylko jedno zwierze się łapie, lecz 15 do 20, nie  
 potrzebując łapki naturalnej. — Cena łapki na szczury 3 złr. 60 cent. na  
 myszy 1 złr. 75 cent. i 2 złr. 60 cent. — Do nabycia w fabryce (C. F. F. F.)  
 Marchara w Wiedniu, Horna, Blumengasse 32. 189 4-15

NR. Polcom także najswierzej ŁAPKI NA MYSZY, które są under  
 przysyłać łapki Myś, odłożone domu, atakia kosztuje 1 złr.

**50% Taniej**  
**półki zapas starczy**  
 W MAGAZYNIE  
**J. FESSLA**  
 W RZESZOWIE.

Wysprzedzi wysortowanych kapeluszy męskich, ślicowych, różnego rodzaju, w najlepszych gatunkach o 50%, niż cen fabrycznych. 206 3-6

**Dla Gospodarstw wiejskich!**

Nakładem Księgarni  
**A. A. PELARA (H. CZERNY)** w RZESZOWIE  
 wyszły i są do nabycia  
 jedyne w swoim rodzaju

**W. CYBULSKIEGO**  
**Rejestra Ekonomiczne**

wydanie 8-me poprawne, na pięknym papierze, w krawędzi oprawie. Cena 2 zlr. 50 cent.

**J. Bobreckiego Rejestra Lasowa**  
 wyd. 3-cie poprawne, w oprawie. Cena 1 zlr. 20 cent.

W teście Księgarni są do nabycia: Dzienniki robotnicy wiejskie i miejskie. — Dzienniki pieniężny przychoda i rozchodu. — Raporty tygodniowe. — Raporty dzienne. — Raporty lasowe. — Raporty czynności gospodarczej. — Asygnatury. — Kwitury. — Dziennik wydaw. obrotów. — Księgi księgi dzielnicy gruntu dworskiego. — Spis robotników i wszelkie inne druki gospodarskie. Cenniki na żądanie gratis i franco.

**Oliwę Maszynową**  
 dla 205 2-7

**lokomobil, młocarn ręcznych**  
**TARTAKÓW,**  
 młynów parowych i wodnych,  
 i w ogóle do każdego innego  
 użytku w gospodarstwie.

**Smarowidło do osi**  
**żelaznych.**

**SIARCZAN MIEDZI**  
 (siny kamień)  
 tak hurtownie, jakoteż i częściowo, poleca po najniższych cenach

**SKŁAD FABRYCZNY**  
**farb, lakierów, pokostów,**  
**chemikalij,**  
 kasek gumowych i artykułów browarniczych,  
 oraz handel materiałów

**Hübner i Hanke**  
 WE LWOWIE.  
 Rynek, L. 28, we własnym domu.

**Najdoskonalszy i świeży PORTLAND-CEMENT**  
 wapno hydrauliczne kufsteinskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i szkatorkarski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu poleca handel

**J. Schaittra i Spółki w Rzeszowie:** 169 8-15

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż po dłuższej praktyce zawodowej w kraju i za granicą, osiedliłem się w Rzeszowie i otworzyłem na nowym mieście w domu Włocławca koncesyonowaną

**PRACOWNIĘ SIODLARSKĄ**  
 powozową i lakierniczą

i przyjmować będę tak roboty nowa, jakoteż wszelkie reparacye.

Również uskuteczniłem zamiany starych powozów itp. — Zasadą moją będzie dokładnie i uciążliwie wykończenie powierzonych mi robót, użycie wzorowych materiałów i szybkie wykonanie przy bardzo umiarkowanej cenie. — Polecam także względem Szan. Publiczności mój skład węgierskich wózków i san rozmaitego rodzaju, oraz powozów już używanych i kreslę się z poważaniem

200 4-10 **Józef Bonarek.**

Düsseldorfska Fabryka w Krakowie  
 poleca

**MUSZTARDĘ**  
 francuską i kremską.  
**OCET PRAWDZIWY WINNY**  
 i owocowy 207 2-7

w najlepszych gatunkach, przewyższające wyborynmi smakiem i urodnością wyroby francuskie. — Do nabycia w handlach korynnych po cenach umiarkowanych.

**Zofia Bohdan Iwanicka**  
 była nauczycielką w Zakładzie Immaculatek w Jarosławiu, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1. września b. r. otwiera

**w Przemysłu koncesyonowany**  
**VI-klasowy zakład naukowy**  
**żeński.** 210 1-3

Przyjmuje także panienki na mieszkanie, zapewniając najtroskliwą opiekę i staranne wychowanie. Konwersacja w języku niemieckim i francuskim. Blizszych szczegółów udziela się w Przemyslu obecnie w domu p. Müllera L. 33, ul. Długa, s. od 1. sierpnia w domu p. Dawida ul. Wodna 1. piętro.

**FABRYKA PAROWA**  
**CYKORYI i SUROGATÓW KAWY**  
**ANTONIEGO ROZMANITA**  
 w Rakowicach pod Krakowem

wyrobia z materiału surowego krajowego własnej plantacji, o wiele lepszego od wszelkich innych, wprowadzonych z zagranicy, różne gatunki cykoryi i poleca takowe Szan. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę prąską gorzką**, nieustępującą w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę drutową francuską**, czyli **Cykoryę** preparowaną na sposób używany we Francji, gdzie innej fabrykowanej nie wolno, ze względu na często sprawdzane nadużycia i fałszowania. Jestto najcenniejszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia czarnej kawy. **Cykoryę krakowską** gorzką wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnymi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. We właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie białej kolor, smak i aromai niepoznaczający się do życzenia. **Kawę włoską**, bardzo dobrą, wymagającą znaczenie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Globetion**, wyrobiana na sposób magdeburki znakomitych własności. 198 4-24

Wszystko to gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost w kantarze i składzie fabrycznym po cenach umiarkowanych.

**Antoni Rozmanit; Kraków, ul. Floryjańska, we własnym domu.**

**Świeże nasienie Rzepy Scierniówki**  
 jak świeżo

**TURNIPSU ANGIELSKIEGO BIAŁEGO**  
 poleca handel: 203 4-5

**J. Schaittra i Sp. w Rzeszowie.**

W wieśniakim os. króć ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

**Dra Poppa środki zębowe**

w leczniczym oddziale słynnego prof. **Dra Braschege**, pod jego kierunkiem, i przez niego uznane zostały jako 39 odpowiednio i doskonałe. 5-8

Liczne świadectwa **Medale** cztwa najstojniejszej z różnych czołw lekarzy. **Wystawa**.

**PRZEZ 40 LAT WYPROBOWANA**  
**Woda Anaterynowa do Ust**  
**Dra J. G. Poppa,**  
 c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu L. **Bognergasse 2.**

usmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia ząbkowanie u małych dzieci, służy jako przetrwaływa przeciw dyfterji, jest niezbędnie potrzebny przy używaniu wód mineralnych. Wielka butelka 1-40 zlr., średnia 1 zlr., mała 50 ct.

**Realistny próbek do zębów**  
 sprawia po krótkim użyciu ślisko białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 ct.

**Anaterynowa pasta do zębów** w słoikach szklanych po 1-22 zlr. Środek ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, nadto nadaje ślisko białof zębom, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.

**Aromatyczna pasta do zębów, ślisko-białe zęby** po krótkim użyciu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bólowi zębów. Szuka 35 c.

**Plomba do zębów.** Praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko 10 zlr. 2-10.

**Wydło nieśmółce.** Najlepszy środek toślicowy przeciw liszajom, wyrazom, plamom wątrobianym i piegiom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cory, przeciw szkaradziom nieczystej cerze i wypryskom, po 30 ct.

Przed nasiedowaniami ostrzeżę się, gdyż niektórzy fabrykanci do nich się uciekają, przywłaszczając sobie znaki do mojej firmy dosyć podobne, i wyrabiają produkta z potora bardzo podobne do moich przetworów. Przy zakupie każdego z powyższych wyszczególnionych środków, należy zwracać uwagę na firmę. Wielu fałszerzy i handlarzy we Wiedniu i Insbrucku ukaranych znowu zostało sądownie znaczną grzywną pieniężną.

**SKŁADY** moich preparatów utrzymują w Rzeszowie: **J. Schaittra i Spółka**, apt. A. Karpiński, apt. W. Kallnowski, drog. J. B. Zacharaki, handel galant. **Jachimowicza**; w Białowie: **Kamienobrodzki**; w Głogowic: apt. J. Bura; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Leżajsku: apt. E. Denker; w Łancucie: apt. M. Szulc; w Przeworsku: apt. F. Świątalski w Radomyślu: apt. J. Masłowski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Rosławodowie: apt. J. Czarniecki; w Sokolewie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: **W. Zajaczkowski.**

**Masę do gaszenia**  
**ognia**

z. c. k. wyłącznie uprzywilej. Fabryki masy do gaszenia pożarów **Józefa Banera** we Wiedniu, polecają 204 2-4

**HÜBNER i HANKE**  
 WE LWOWIE.